Prosimy przy zamówieniach powoływać się na nasze pismo.

Rok III. Dnia 15. lipca 1897. Nr. 14.

Przedpłata:
z przesyłką pocztową:
rocznie . . . 4 zł.
półrocznie . . 2 „
kwartalnie . . 1 „

Dla klubów i towarzystw gimnastycznych i sportowych przy przedpłacie na 10 egzemplarzy:
rocznie, . . 3 zł. — ct.
półrocznie . 1 „ 50 „

Numer pojedyńczy 20 ct.

„KOŁO“

Pismo fachowe
poświęcone sportowi kołowemu,
Organ urzędowy
Lwowskiego K. C., Krakowskiego K. C., O. K. S. Lwowskiego i innych.
Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
KAZIMIERZ HEMERLING.

Ogłoszenia:
1 strona . . 24 zł.
1/2 „ . . 12 „
1/4 „ . . 6 „
1/8 „ . . 3 „
Od wiersza petitem 15 ct.
Przy kilkakrotnem ogłoszeniu stosowny rabat.

Redakcya i Administracya
we Lwowie,
ul. Szopena 7.
W Krakowie: księgarnia S. A. Krzyżanowskiego.
Z przesyłką dla Rosyi 4 Ruble, dla Niemiec 8. Marek,

Wycieczka kolarza na Mazury Pruskie.

Z notatek podróżnych ułożył

STANISŁAW MAJEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

VI.

Żegluga. — Rybołowstwo. — Mikołajki. — Postój w Isnotach. — Mowa ludu. — Szkoła.)*

Cztery powiaty przeglądają się w kryształowych toniach mazurskich jezior.

Najwięcej południowy, Jansborski, poprawniej Piski, przytykający do granicy gub. Łomżyńskiej, zaledwie 20% ludności niemieckiej, rozrzuconej po miastach mający.

Na północny wschód od niego Lecki, silniej zgermanizowany, bo na 42000 ogółu ludności, 22000 mazurów liczący.

Na północny-zachód powiat Ządzborski z 37000 ludności. W tem 25000 polaków.

Na samym północnym krańcu, Węgoborski, jak to wyżej powiedziałem, zupełnie już prawie niemiecki. Ma on 45000 ludności, a w tem tylko 15% mazurów.

Wielkie też wody Pojezierza Pruskiego wskazują nam kierunek parcia germanizacyi, idącej od północy ku południowi.

Główny ruch spławny, jakby w przeciwieństwie do prądów germanizacyjnych, odbywa się znów odwrotnie, od południa ku północy, od Sniardwego jeziora, i dalej po za niem położonych borów puszczy Jańsborskiej ku Węgoborkowi.

Niezmierzone obszary tych lasów, dobrze przez rząd zagospodarowanych, dostarczają ciągle masy budulcu i drzewa opałowego, które, przepływając cały szereg mazurskich jezior, żegnają swe puszcze macierzyste, by iść w służbę niemiecką.

Owoce sztuki inżynierskiej, kanały i śluzy, rozrzucone tu i ówdzie, łączą te malownicze wody. Świadczą one, ile trzeba było trudu, by dać możność tratwie lub parostatkowi przebyć przestrzeń od Jańsborka, t. j. od Warzna (Worschac-See) przez Seksty, Swiardwy, Tałty, Jagodno i Niegocin, dalej pod Lecem przez Kisajno, Dargejmy i Mamry aż do Węgoborka. Dalej już bystra rzeka Węgorop unosi wody Mamrów do Pregoły i do Bałtyku.

W kierunku południowym tylko rybacy spławiają swój towar przez Seksty, kanał Jegliński i Warzno do rzeki Pissy, aby dalej Narwią i Wisłą dostawić go do Warszawy.

Na jeziorach mazurskich kwitło oddawna rybołóstwo. W celu dostawy do

*) Mapkę „Jezior mazurskich“, nie dołączona wskutek pomyłki Ekspedycyi do poprzedniego nru, znajdą czytelnicy w tym numerze.

Warszawy, budowano długie łodzie, ryby ładowano w kadzie i przymocowywano po kilka do łodzi.

Ryb jest wiele i różnego gatunku. Miano raz złowić szczupaka 34 funty ważącego, a suma 16 stóp długiego. Bywały tak obfite połowy, że z jednego niewodu 50 beczek różnemi rybami napełniano.

Łatwoby mi było dużo podać jeszcze wiadomości i szczegółów o wielkich mazurskich jeziorach, ale dość tego, wolę opowiedzieć jak dalej od Lecu jechałem, a może po drodze znów gdzie pogawędzimy.

Od Leca szosa biegnie po przesmyku pomiędzy Niegocinem i Kisajnem. Że widoki piękne, że oko nie wie gdzie się zatrzymać, nie będę już pisał, bośmy te rozkosze razem z lotu ptaka w poprzednim rozdziałe oglądali. Jedziemy więc ku Sztyrławkowi (niem. Stürlack), skąd wykręciwszy na Ryn (niem. Rhein), dotarliśmy do Mikołajek (niem. Nicolaiken), miasta leżącego w pow.Ządzborskim, a rozłożonego po obu stronach wąskiego a długiego jeziora Tałtami zwanego.

Miasteczko niewielkie, bo 3000 m. zaledwo liczące (przeważnie jednak mówiących po polsku), położone jest bardzo malowniczo. Pomysłowi też niemcy sprzedają tu karty pocztowe z widokiem miasteczka od strony jeziora i z napisem „Gruss von Mazuren ‘ (Pozdrowienie z mazurskiej ziemi).

Od Mikołajek mieliśmy zakosztować bocznej drogi przez lasy do Starej Ukty.

Pierwsze 9 kilometrów przejechaliśmy bardzo szczęśliwie, bo choć droga była piaszczysta, jednakże niezgorsze ścieżki pozwalały kołom toczyć się bez zsiadania We wsi dopiero Isnotach, odległe grzmoty i niebo zaciągające się chmurami, zmusiło nas do postoju.

Nie żałowaliśmy tego, bo mieszkańcy siedzieli przed swymi domami i chętnie z nami wszczęli rozmowę.

„A skela to waście jadą ?“

A na odpowiedź naszą, że jesteśmy z Warszawy, spostrzegamy, że mało kto wie nietylko gdzie jest Warszawa, ale nawet że jest na świecie.

„Toście to waście na tych kółkach przyjeszali, a jakeście to tra*ch*ili ?“

Znów udzielamy odpowiedzi i dowiadujemy się, że niektórzy szczególniej co w wojsku służyli, doskonale się na „land-

kartach" (mapach szczegółowych) znają. Jeden bywalec natychmiast nam pokazał swoją wioskę na naszej mapie.

Zapuściwszy się w dłuższą gawędę zauważyłem, że mazur mówi:

cilk	zamiast	wilk	psiwo	zamiast	piwo
życica	„	żywica	stela	znaczy	stąd
cianek	„	wianek	skela	„	skąd
luszy	„	uszy	noja	„	nam
łósmy	„	ósmy	woja	„	wam

Wogóle jednak zmiany są bardzo nieznaczne.

Najbardziej rozśmieszyło nas używanie wyrazu „zdechł" zamiast „umarł".

I tak, jeden chłopczyna, zapytany czy jest tamtejszy, odpowiada: „ja jestem urodzony w Rusyi (Rossyi), ale jakem był 5 roków, matka mi „zdechła" i przyjeszałem tu do familii".

W pierwszej chwili dla nieoswojonego ucha wydaje się, że ci ludzie żartują używając tego wyrazu, pokazuje się jednak, że co kraj to obyczaj.

Chmura ciągle wisiała na niebie i pomrukiwała groźnie, radzi więc nie radzi, rozpytywaliśmy obecnych o ich kraj, o wioskę i stosunki rodzinne. Aż jeden mazur rezolutniejszej natury (co sługiwał w wojsku) rzecze: „myśmy waściom wszyćko opowiedzieli, a teraz gadajcie co waście za jedni?" Kazaliśmy mu zgadywać, to powiada: „z waści jest kunda (sprytny, mądry) — wyście oficery z Rusyi". Z trudnością udało mi się wreszcie niewiernego z błędu wyprowadzić, ale nareszcie uwierzył i o szczegóły naszego znów życia pytać zaczął.

Z całej powyższej rozmowy dowiedziałem się, że na Mazurach niema prawie zupełnie większych majątków; wszystkie grunta należą do kolonistów, mających od 10 do 100 morgów ziemi, a nieraz i więcej. Mają się też dobrze i widać tę zamożność na każdym kroku.

Żyjąc w dobrobycie i pod cywilizatorską ręką swojej zwierzchności, pamiętają o zewnętrznym porządku tak w swoich własnych chatach, jak i na publicznych drogach. Wszystkie szosy bez wyjątku obsadzone są drzewami, daje to miły cień, a w zimie wskazuje drogę.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Notatki z podróży na kole

przez Styryę, Karyntyę, Krainę i Istryę do Tryjestu i Wenecyi.

Skreślił **Wł. Mianowski.**

Z powodu bardzo silnego przeciwnego wiatru, dowiedziawszy się jeszcze, że z wagonu kolejowego ma być w dalszej mej drodze daleko piękniejszy widok, aniżeli z gościńca, który prowadzi grubym lasem, zdecydowałem się z Judenburga do Friesach pojechać koleją, skracając sobie w ten sposób o 56 km. dzienną jazdę na kole. Kroku tego nie żałowałem, gdyż pomiędzy stacyami St. Georgen i Seifling rozpościera się nagle z prawej strony taka piękna panorama, jakiej dotąd nigdy nie widziałem. Linia kolejowa, uczepiona na znacznej wysokości górze, daje możność podziwiać łańcuchy gór Rottemanner Tauern, których turnie sięgają wyżej 2.500 metrów nad poziom morza. Minąwszy pociągiem wieś Neumarkt, St. Martin, kąpiele Einöd, na lewo na wyniosłej skale zamek Dürnstein (ruina na samej granicy Styryi i Karyntyi), docieram do stacyi Friesach, gdzie się kończy mój podjazd koleją.

Mając wiatr teraz prawie za sobą, pewny, że przed noclegiem „narobię" jeszcze dość kilometrów, zwiedziłem Friesach, położony 637 m. n. p. m., najstarsze miasto w Karyntyi, jeszcze murami i rowami otoczone. Jest to zarazem miejsce klimatyczne, a dokoła sterczące ruiny i kilka zamków nadają miastu niezwykły urok.

Dobrą drogą, ustawicznie z góry, przez Hirt i Zwischenwässern (8 kilom.), Dürnfeld (7 kilom.), z widokami na łańcuch gór Karawanki, już o zmroku, ba nawet w ciemnościach zderzywszy się przed mostem w St. Veit z naprzeciw mnie jadącym cyklistą — obaj byliśmy bez latarń — znalazłem się, po 10-kilometrowej z Dürnfeld drodze, w St. Veit.

Ujechałem w tym dniu 119 klm., a przeciwny wiatr i liczne pieszo przebyte góry odbiły się na mnie niemałem znużeniem.

Nocleg w St. Veit w hotelu „Sterna“ był dobrym, a co ważniejsza, tanim. Pozwoliłem sobie wybrać się z tej miłej miejscowości dopiero o 9 rano, a że wiatr ustał i nastała przepyszna pogoda, mogłem obserwować po drodze liczne zamki i ruiny otaczające dolinę rzeki Glanu, wzdłuż której gościniec się toczy przez miejscowości St. Donat, Zollfeld, Maria-Saal (miejsce odpustowe, z najstarszym kościołem w Karyntyi), a wreszcie dojeżdża się do stolicy Karyntyi, Celowca (Klagenfurt).

Miasto (446 m. n. p. m.), liczące około 20.000 mieszkańców nad rzeką Glan na pięknej płaszczyźnie, otoczonej lesistemi górami. Na południe sterczą góry Karawanki, na zachód jezioro Wörtersee, za którem okazuje się szczyt Dobratsch (2167). Miasto połączone jest z jeziorem Wörter-See na przestrzeni 4 km. kanałem, na którym kursują małe parowce, dowożące publiczność do jeziora. Można się tam jednak także tramwajem dostać. Celowiec posiada po największej części szerokie i proste ulice piękne i wielkie place. Prawie w środku miasta znajduje się tak zwany „Nowy plac“, w środku którego stoi studnia z kamienia, zbudowana w r. 1590, na której umieszczony jest olbrzymi smok (godło Celowca).

Zażywają tu cykliści niezwykłej swobody. Koło zrównane też pod względem praw i obowiązków z każdym pojazdem; dzwonek u rączki koła, w nocy latarka, wymijanie w prawo — w tem mieści się cały regulamin.

Z kościołów godnym widzenia jest kościół farny, z którego wieży, 91 m. wysokiej, wspaniały roztacza się widok. Muzea, fabryki węglanu ołowia (Bleiweiss), fabryki stali, skór, kos i pił i wiele tu innych znajduje się osobliwości. których jednak nie mogłem dla braku czasu zwiedzić, gdyż pobyt mój w Celowcu trwał tylko dwie godziny, poczem, wśród spiekoty południowej ruszyłem w dalszą podróż, napotykając po drodze liczne gromadki kolarzy i kolarek, powracające z wycieczek z nad jeziora. Nadmieniam, że do najpiękniejszych wycieczek z Celowca należy bezsprzecznie wycieczka do jeziora Wörtersee — którędy właśnie prowadziła moja droga. W kilkunastu też minutach znalazłem się nad tem wspaniałem jeziorem.

To największe jezioro w Karyntyi, mające 1700 metrów szerokości i do 85 metrów głębokości, rozpościera się w kierunku wschodnio-zachodnim, 17 kilometrów od Velden do Maria Loretto. Temperatura wody z powodu licznych ciepłych źródeł jest bardzo łagodna, dochodzi bowiem 22—26° Cels.

(C. d. n.)



Kronika warszawska.

Motto:

„Aby handel szedł“ . . .

— Więc pan z Warszawy?

— Naturrralnie!!...

— Naturalnego nic w tem nie widzę. Niemniej jednak, przyjmij wyrazy szczerej sympatji...

— Panie — czem sobie zasłużyłem?...

— Miejscem urodzenia. Racz pan zająć miejsce w tej oto szpalcie i opowiadaj — co słychać w waszym światku cyklowym, co zamierzacie, jakie macie recordy, jakie wycieczki, co porabiają profesjoniści i czy góra dynasowska zawsze równie sprężyście przewodzi sportowi??..

— Stop! Stop! Cny lwowianinie, ziomku serdeczny, kolarzu miły — zawiele pytań naraz. Pozwól myśli zebrać, oczy przetrzeć, pióro inkaustem nasycić. A pytaj powoli — niech ci się zdaje, że o jednym pedale pchasz maszynę na Giewont lub Zawrat!

— Więc co słychać u was?

— Nic!

— Co zamierzacie?

— Nic.

— Wasze rekordy?

— Żadne.

— Mój panie pędzlarzu warszawski żartować z siebie nie pozwolę. Albo tłómacz się asan jaśniej — albo... kwita z przyjaźni.

— Przepraszam najmocniej pana lwowianina... ale kiedy... właśnie.. był u nas król Siamski Phra-Paramindra-Somdecz-Chulalonkorn, mieliśmy wystawę inwentarza, mamy jeszcze wystawę introligatorską, graliśmy „kapeczkę“ w totalizatora, popieramy cztery ogródkowe teatrzyki i... i... operetkę lwowską!! Przy takim nawale zajęć... pojmuje...

— Lwowska operetka! No, to jeszcze! Lecz co to ma za związek ze sportem!

Opowiadałeś pan szeroko, że jesteś najrzeczywistszym członkiem największego klubu Kongresówki i wielu mniejszych — a tymczasem jesteś waść niczem — tabaka w rogu na punkcie „cykloowości!“

— I właśnie ta okoliczność dowodzi, że najprawdziwszym z członków wszystkich miejscowych stowarzyszeń sportowych.

— Jakto!!??...

— Bo my, proszę pana lwowianina, idziemy za postępem, dążymy do ulepszeń i staramy się na każdym kroku oszczędzać ludzką pracę. Zamiast więc zaprzątać sobie głowy sprawami klubowemi, agitować na wyborach, interesować się tem lub owem, a może jeszcze prowadzić pomiędzy sobą dysputy (akurat!) — „wynaleźliśmy“ ulepszony aparat w postaci pana Konstantego. Taki panie aparat zna wszystkich członków, zna na pamięć wszystkie paragrafy ustawy i przepisy, zajmuje się różnemi „historjami“ klubowemi i jest zawsze „au courant“ wyścigów, recordów i zabaw. Szkoda wielka, iż natura upośledziła pana Konstantego, bo dotknęła go ciężkiem kalectwem postponowania różnych Małeckich wogóle a pani Ortografii w szczególności i... wskutek tego zostać musiał profesjonistą... od podawania palt i zbierania „dysek“. Gdyby nie to, polecił bym go szanownemu panu, jako wiarygodne źródło wiadomości złego i dobrego.

— Za pozwoleniem, ale przecież najczynniejszą i najwyższą władzą u Was jest komitet, który...

— Zajmuje się na posiedzeniach stemplowaniem rachunków i odcyfrowywaniem listów... a nie mniej...

— Niech i tak będzie. Gdyby wszakże chciał, mógłby powołać do życia..

— Przedewszystkiem nie bardzo chce, a gdyby chciał nawet to by nie mógł, bo musi słuchać komisji!

— Nie rozumiem.

— Bo u nas panie przed komisyami subordynacya! A nie jest owa subordynacya łatwą rzeczą, bo komitet ma ich stale siedm na karku oprócz dwóch „kół“ (z przeproszeniem redakcyi „Koła“)! Nadto przy każdej uroczystości, przedsięwzięciu, postanowieniu „wyradza się“ parę tuzinów komisyj. Może pan nie wierzy? Więc wyliczam: balotująca, amortyzacyjna, rewizyjna, sportowa, zabawowa, do rozpatrywania spraw i wyścigowa, nadto koło śpiewacze i wyścigowe, nie licząc przygodnych jak balowa, budowlana, kostyumowa, rautowa i t. d. Owe komisye po większej części nie służą bynajmniej do przyspieszania i staranniejszego opracowywania spraw, bynajmniej, ich zadanie polega na wytworzeniu „obstrukcyonizmu“ wiedeńskiego na gruncie dynasowskim. Czy pan wie co u nas komitet może? Oto może zebrać się w pełnym komplecie raz na tydzień (we czwartek) odczytać listy, sprawdzić rachunki, przyjąć do wiadomości postanowienia komisyj i... pójść na kolacyę do „Nurka“.

Komitet chce urządzić bal! Zwołuje pięćdziesięciu członków komisji balowej. Na pierwsze posiedzenie przychodzi ośmiu panów, którzy po oracyi skierowanej pod adresem komitetu, że „nie tabakiera dla nosa“, rozchodzą się pokrzepić głębokością rozpraw nadwątlone siły. Takich posiedzeń jest tuzin. Potem przychodzi bal, na którym gospodarze zajmują się przeważnie oprowadzaniem gości po ubikacyach suto dekorowanych, powtarzając z dumą „my, komisya“. A tam gdzie potrzeba czegoś dojrzeć, w „ukryciu“ dopilnować, poci się kilku kozłów ofiarnych, którzy cierpliwie muszą wysluchiwać uwag panów gospodarzy na nutę: „nieźle to jest ale szkoda żeście się mnie nie poradzili“.

— Bywa czasem przeciwnie.

— Dosyć mamy pstrokacizny w odzieży, trzeba nasze kostjumy ujednostajnić. Oto wysadzona komisya pełna zapału i ochoty do pracy niech prawo stanowi. Poci się biedaczka nad pytaniem „szaro“ czy „pstro“, sprowadza modele z zagranicy, wchodzi w komitywę z hygjeną i oto... zarzucają jej chęć popierania pewnego krawca, prywatę i wszystkie jej uchwały idą ad acta. I ubieramy się pstro, zielono, żółto i jak się komu podoba! Wiwat komisye!

Masz pan, panie lwowianinie, taką minę, jakbyś nie wierzył — bo pewny jesteś, że taka ilość komisyj ma swoje dobre strony, że powołuje do rządów większą ilość członków a tem samem większe obudza zainteresowanie. — A jakże! — Taki pan jest członkiem czterech komisyj a bardzo mało jest takich, którzyby mieli zaszczyt tylko w jednej siedzieć. Oczywiście kiedy jeden pan musi być w poniedziałek na posiedzeniu „Balotującej“ we wtorek na „Zabawowej“, we środę na „Sportowej“ — kwituje ze wszystkich

obrad i wcale nie przychodzi. A komitet? komitet siedzi sobie i udaje że ma władzę.

— Panie z komitetu kiedy będą wyścigi?

— To proszę pana „Wyścigowa“...

— Panie z komitetu czy X. przyjęty na członka?

— To panie „Balotująca“...

— Więc co pan wiesz?

— Ja panie? Wiem, że wczoraj przyszedł list od cyklisty z Honolulu! każe się kłaniać! — I prosi o wzajemność!!...

— Dosyć tego, pędzlarzu warszawski, opowiedz coś lepiej o wyścigach.

Z całą przyjemnością panie lwowianinie — ale na pierwszego... bo w tym numerze już nie mogę zmieścić... Bywaj! A pamiętajcie o zasadzie: „Gardez vous de komisye“, bo jak ich za wiele to nie ma ani komietu (po waszemu Wydziału) ani komisyj. Do widzenia.

Jeden pan z Warszawy.

Suknia czy szarawary.

Odpowiedź na korespond. w Nrze 13 „Koła“ z 1/7 1897.*)

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, że „Szkice Lwowskie“ w Nr. 12 „Koła“ niezawierają słów oburzenia na damy używające szarawarów do jazdy na bicyklu — lecz tylko twierdzenie o niestosowności takiego stroju dla naszej polskiej niewiasty.

W szkicach tych regestrowaliśmy jeno opinie szerszej publiczności, tudzież uwagi i zdania wygłaszane głównie przez same panie (również wielu mężczyzn) — o niewłaściwości używania szarawarów przez panie, skoro tylko pojawiły się u nas w szarawarach dwie więcej emancypowane cyklistki na wystawie; nie dziwimy się też wcale owym uwagom, bo mówmy, jak chcemy — choćbyśmy widzieli jak największą ilość obcych pań — cudzoziemek w szarawarach na bicyklu, oko nasze nie przyzwyczai się tak łatwo do widoku — ujrzenia „polki“ w mezkich szarawarach, boć dotychczas używane były tylko przy gimnastyce, odbywającej się zazwyczaj w zamkniętym lokalu — lub widzieliśmy je w operetce, na reducie (znane debardery), na wieczorze kostjumowym i przy t. p. szczególnych okazyach. Urok znany zresztą, jaki i za granicą posiada specjalnie nasza polska niewiasta — i przyzwyczajenie widzenia polki w sukni, nie mogą się pogodzić z tem odstępstwem od mody, by mogła ona nagle przebrać się w strój męzki, dotychczas u nas nieuchodzący za „stosowny“ dla kobiety, — zresztą przypuszczać się godzi, że sam Szanowny Korespondent „S.“ — gdyby miał żonę, córkę, lub siostrę — może nie tak łatwo oświadczyłby się za tem, by jego żona, lub córka jeździła na bicyklu w szarawarach.

Że szarawy są wygodniejsze od sukni, narażają mniej na niebezpieczeństwo zaczepienia o koło, lub pedał, zmniejszają opór powietrza i nie krępują ruchu nóg zgodni jesteśmy w tem ze Szanownym Autorem — jednak wygląd estetyczny cierpi na tem i ręczymy, że wiele z naszych cyklistek woli raczej znieść te wszystkie niedogodności — aniżeliby się miały przebierać w szarawary. Zresztą prawdę powiedziawszy przeszkody wspomniane nie są tak poważne, dotychczas bowiem jeżdżą u nas panie na bicyklach przeważnie dla przyjemności i zażywania świeżego powietrza — na niezbyt odległe przestrzenie.

Szanowny Korespondent niechaj zada sobie trudu, rozmówienia się na serjo w tej sprawie ze znanemi u nas cyklistkami jak np. panią doktorową P., S., lub inną z naszych pań i zaproponuje im, by w miejsce sukni używały szarawarów, a z góry możemy przepowiedzieć, jaką odpowiedź w tej mierze otrzyma.

Że za granicą francuzki i niemki przerzucają się stanowczo do wyłącznego używania szarawarów do jazdy kołowej (choć znaczna ilość jeździ w sukniach) jest o tyle zrozumiałe, iż rozwijający się tam coraz więcej sport kołowy spowodował, że za granicą panie również biorą udział w wyścigach i co do używania szarawarów znajdują naśladowczynie nie zdziwilibyśmy się też wcale, gdyby w przyszłości panie takie zagraniczne, przedkładając wygodę nad wszystko, konkurowały przy wyścigach mniej więcej w takich strojach jak dzisiaj panowie, a to w wyciętych koszulkach, z obnażonemi rękami, w krótkich trykotach, w krótkich pończochach i t. p.

Zdanie nasze co do używania przez panie pod spód ciemnego trykotu, lub spodni obcisłych jak do konnej jazdy, —

*) Jakkolwiek nie możemy się zgodzić w zupełności z wywodami tego artykułu, podajemy go w całości, nie chcąc stawiać przeszkód w wolnej wymianie zdań.

jest z powodów łatwo zrozumiałych uzasadnione, zatrzymujemy je zresztą jako nasze zapatrywanie osobiste.

We Lwowie dnia 12. lipca 1897.

No-na.

KORESPONDENCYE.

Odessa 28. czerwca 1897.

W dniu 27. czerwca na torze Odeskiego Clubu Cyklistów rozgrywały się w r. b. po raz pierwszy Monstr wyścigi, bo na przestrzeni 50 wiorst, z udziałem najlepszych sił odeskich i gości z Moskwy pp. Dziewoczki, Safonowa, Kirkaldiego i br. Smirnowych. Biegów w ogóle było 8, lecz najciekawszymi były Nr. 7 i 8 programu.

W biegu 5-ym trzywiorstowym o nagrody dużego złotego, małego złotego i dużego srebrnego żetonu ubiegali się Utoczkim, Safonow, Kirkaldi, Brodzki i Wakker; naturalnie palmę pierwszeństwa zdobył Utoczkin, który tylko na krótki dystans jest dobry, bo w długich niema siły wytrzymać, jak to dowodzą niejednokrotnie urządzane dłuższe biegi. Przestrzeń powyższą Utoczkin przebył w 6 m. $4^3/_5$ sek. drugim hył Kirkaldi i Safonow ostatni.

W wyścigu jednowiorstowym bierze udział 9 jeźdźców których puszczają w dwóch grupach i Proten przebywa w 1 m. $37^2/_5$ sek., za nim Bogomazow i Ksidjar.

W biegu $7^1/_2$ wiorstowym ścigają się Utoczkin, Safanow, Kirkaldi, Brodzki i Wakkert. Bieg prowadzi Safonow, który w tempie silnym zmusza spółzawodników do wysiłku, lecz Utoczkin trzyma się tuż za Safanowem który tym sposobem jest mu leaderem. Gdy Safonow chce puścić Utoczkina naprzód, ten spotsrzega zaraz manewr i zwalnia biegu. Ostatecznie w w końcu gdy dzwonek zwiastuje, iż potrzeba robić ostatni krąg, Safonow wysuwa się naprzód, lecz Utoczkin tuż za nim jedzie i na finiszu okrąża Safonowa i i prześciga go na mecie o pół roweru. Na wyścig ten Ut. spotrzebował 14 m. $49^3/_5$ sek. Oprócz nagrody, Utoczkin zdobył olbrzymie oklaski.

Po 15 minutowym antrakcie, rozpoczął się najciekawszy wyścig, bo 50 wiorstowy*). Leaderują quadruplety, tryplety i tandemy. Jadą Bogomazow, Safonow, Brodzki i Makarow. Ten ostatni w połowie drogi schodzi z toru. Leaderują Safonowowi: br. Smirnowy, Dziewoczko i Kirkaldi na quadruplecie, ubrani wszyscy w jednakowe kostjumy, co zwraca uwagą odeskiej publiczności. W 15 kręgu quadruplet i triplet schodzą z toru a zamieniają je tandemy. Pierwsze 25 wiorst Safonow przebywa w 41 m. $11^4/_5$ sek. Na 100 kręgu jadą tylko Safonow, Bogomazow i Wakker. Safonow ma leaderów znakomitych, którzy chcąc pomódz Bogomazowi, a który pozostał o kilka kręgów, leaderują mu i pociągają za sobą, tak, że B. zyskuje straconych 6 kręgów. Na 114 kręgu Safonow skutkiem zepsucia się w jego maszynie pneumatyka, zmienia rower, skutkiem czego traci jeden krąg, lecz dopędza wkrótce stracony kręg i staje u mety po przebyciu powyższej przestrzeni w 1 godz. 26 m. $8^3/_5$ sek. trochę wyczerpany; Bogomazow dorabia straconych 10 kręgów i przybywa w 1 g. 29 m. $7^1/_3$ sek. a Wakker w 1 g. 34 m. 11 $^1/_5$ sek. gdyż dorobił 15 kręgów straconych. Nagrodę pierwszą w przedmiocie wartościowym zdobył Safonow, a leadery jego otrzymali wielkie srebrne żetony. Bogomazow otrzymał duży złoty, a Wakker mały złoty żeton.

*) 1 wiorsta znaczy 1·067 km.

Odessa 12. lipca 1897.

Pobicie wszechświatowego rekordu Bourillona.

W dniu 11. bm. na odeskim torze cyklistów, champion odeski S. Utoczkin stawał do pobicia wszechświatowego rekordu Bourillona na dystansie $^1/_3$ kilometra, jaki zrobił B. w $22^2/_5$ sek. Utoczkin objechawszy dokoła tor, rozpędził się z wirażu i w szybkim tempie ruszył od mety, i powyższą przestrzeń przebył w ciągu $21^4/_5$ sek., czyli że pobił Bourillona na $^3/_5$ sek Tak przynajmniej twierdził komitet wyścigowy, u którego zegarki nie były dokładne, gdyż u jednych wskazywały więcej, u innych mniej czasu. A że na odeskim torze dzieją się krzyczące nadużycia, jak to miało miejsce z mistrzem Krakowa p. Mańkowskim, (o czem w następnej korespondencyi doniosę), więc nic dziwnego, że i w tym wypadku wierzyć nie można, i ażeby dowieść, iż tak jest, komitet cyklistów odeskich winien zrobić podobny rekord nie u siebie, lecz na torze francuskich cyklistów.

Elba.

Leodyum (Liège) 27. czerwca.

Dziś odbyły się tu wielkie wyścigi przy nadzwyczajnym napływie publiczności. Tor asfaltowy a na krzywiznach cementowy ma 400 m. długości.

I. Bieg juniorów 1200 m. podzielony na 4 serye, kończy się zwycięstwem Grogny (2:17. ostatnie okrążenie 28), 2. Damry 3. Cabolet.

II. Bieg międzynarodowy 2000 m. podzielony również na 4 serje. 1. Grogna (3:52), 2. Vandenborn, 3. Johny.

III. Match między Protinem a Bourillonem mistrzami światowymi miał zabawny przebieg. W pierwszej serji na 1609 m. 1. Protin w 2:53 Bourillon zgubił pedał. W drugiej serji 1609 m. jadą obaj spółzawodnicy w pogrzebowem tempie tak, iż przekraczają czas maksymalny, wskutek czego dano wystrzałem z pistoletu znak unieważnienia biegu, mimoto Bourillon dojeżdża do mety obstając przy wygranej. Zarządzono powtórzenie 2 seryi, w której Protin cały czas prowadzi, Bourillon zaś w ostatniem okrążeniu go przespurtowuje (3:41). Do biegu rozstrzygającego Bourillon nie chce stanąć twierdząc, że wygrał już w dwu biegach! Protin tedy jedzie sam w doskonałem tempie (2:45).

IV. Wyścig 30 kilom. z prowadzeniem 1. Carlos w 42:21$^3/_5$, 2. Féry, 3. Colleye.

V. Wyścig z wyrównaniem dla maszyn kilkosiodłowych 4000 m. 1. dwojak Grogna-Damry (10), 2. dwojak Willems-Hennings (200), 3. czworak Cabolet.

K. R.



Moskwa - Berlin - Brema.

Znany rosyjski turysta, współpracownik codziennego rosyjskiego pisma „Cyklist“ p. Wilhelm Peters, opuszcza dnia 18. b. m. Moskwę i pojedzie przez Podolsk, Juchnów, Dowsk, Brześć litewski, Warszawę, Poznań, Berlin, Poczdam, Brunświk, Hannower, Nieuburg do Bremy. Tam zatrzyma się od 5. do 9. sierpnia z powodu dorocznego zjazdu niemieckiego Związku kolarskiego (D. R. B.), poczem jedzie przez Hamburg, Friedrichsruh Lubekę, Rostok, Stralsund, Szczecin itd. na wschód. Młody ten, bo zaledwie 25 lat liczący turysta, jedzie na kole „Humber“ (wyrobu rosyjskiego) z pneumatykiem „Continental“, a towarzyszy mu p. Ryszard Tolzmann, członek Mosk. K. C. z r. 1888. Cała podróż wynosić będzie około 4000 kilom. Celem podróży p. Petersa jest głównie zapoznanie się z torami wyścigowymi, fabrykami, lokalami klubowymi i w ogóle z rozwojem sportu kołowego, by sprawy te później w fachowej rosyjskiej prasie przedstawić i zbliżyć się w ten sposób pod względem sportu ku dwom sąsiednim monarchiom. Niedawno właśnie został zatwierdzonym przez ministra spraw wewn. „Rosyjski związek kolarski“ (Zarząd w Moskwie, Lalin per. Nr. 3), a Wilhelm Peters wraz z bratem swym Karolem, którzy są właściwymi założycielami tego związku, reprezentować go będą przy niemieckiej sportowej uroczystości w Bremie.



Tory Królestwa.

Zbladła gwiazda Barańskich, forsuje już Osiński, a nowe sławy wyścigowe rosną jak grzyby po deszczu. Spurt Osińskiego przestał być strasznym, a Warszawa coraz częściej ogląda championów zagranicznych.

Tłumno było w d. 4. lipca na Dynasach, niebo pochmurne nikogo przestraszyć nie zdołało, bowiem widok walki pomiędzy Warszawą, Wiedniem i Odessą pociągał więcej niż chmury i deszcz zdołały odstraszyć.

Wyścigiem jednowiorstowym rozpoczął się ten pamiętny dzień dla Dynasów. Stanęło trzynastu jeźdźców podzielonych na dwie serje. W pierwszej serji w 1 m. 57 sek. stanął p. S. Kelders z Odessy, za nim o szerokość pneumatyka Lurjon z Wiednia, w drugiej seryi w 1 m. 40$^4/_5$ s. p. M. Kiseli, a za nim w 1 m. 41 s. p. R. Heller z Wiednia. W rozgrywce p. Kelders, prowadząc bieg, uciekł na ostatniem okrążeniu towarzyszom, pociągając na drugiego Kisielego.

Wyścig turystów zebrał u startu młodsze siły przeważnie z prowincyi. Po zaciętej walce na 5 okrążeniach żeton srebrny duży otrzymał p. K. Zel, mały srebrny p. Czulski, a bronzowy p. Liehr.

Wyścig o mistrzostwo na Dynasach, pomimo wielkiego współzawodnictwa ze strony 19 jeźdźców podzielonych na dwie

serye, po świetnym finischu wziął p. St. Wyhowski, mając za sobą nową dzielną siłę w osobie prawie nieznanego jeszcze p. Dziunia (Ortwein), a dalej p. Müllera z Łodzi. Bieg ten był nadzwyczaj emocyjnym, bowiem w serji pierwszej p K. Müller wykazał tak wielką przewagę, że zdawało się, iż w rozgrywce odbierze mistrzostwo warszawiakowi. Godzi się zaznaczyć, iż były mistrz p. M. Barański przyszedł trzecim w seryi pierwszej, a bez miejsca w rozgrywce Sic transit gloria mundi.

Wyścig tandemów był świetny Takiego Dynasy nie oglądały. Pięć osad stanęło do startu. Bieg prowadzili Benet-Muszyński, odsadziwszy się silnie od startu Pozostałe osady jechały zwartą masą. Alići już na czwartem okrążeniu tandem braci E. i W. Brühlów zajął pierwsze miejsce i w świetnym spurcie stanął pierwszym u mety. Za nim Osiński-Szmidt, a dalej Sadowski-Barański. Pp. Brühlom należała się palma pierwszeństwa nietylko za jazdę lecz i za harmonijne barwy kostyumów i pewien wdzięk w jeździe.

Wyścig międzynarodowy po walkach w dwóch seryach, w których Warszawa i Łódź zdobywała trzecie miejsca, a Odessa i Wiedeń drugie, zakończyła rozgrywka, w której Odessa w osobie Keldersa wzięła znów górę, za nim Lurjon (Wiedeń), a potem Kisieli (Odessa).

W wyścigu turystów litera B. Pierwszym był Korwin (żeton sr. d), drugim Janusz (żeton sr. m.), trzecim Jotka (żeton bronzowy).

Handicap zgromadził 30 (!) jeźdźców w trzech seryach, po wycofaniu się jednak gości zagranicznych i po wielu niespodziankach palmę pierwszeństwa przyznał p. Rekowi (Kondakow) starej gwardyi, która rej wodziła na torze dynasowskim przed dwoma laty, zanim przyszedł Dziunio, a następnie Sobczak. Prócz objętych programem, odbył się jeszcze jeden bieg, ad hoc urządzony, przez tandemy Kisieli Kelders i Lurjon-Heller. Wiedeń, ratując reputację, w prawdziwie piekielnej jeździe pobił na głowę Odessę.

Takie były wyścigi. Żałowano i dopytywano się powszechnie o Juljana Osińskiego, który dla potłuczenia się nie stanął do współzawodnictwa z zagranicą ani z Wyhowskim o mistrzostwo. A szkoda! Ciekawy byłby wynik zapasów. Czas zrobiony w wyścigach był przeważnie bardzo marny, bowiem komisja wyścigowa nie stawia normy. Odbyła się więc na torze cała heca. Jeźdźcy urządzają figury, wypuszczają się, zamykają wzajemnie, żaden nie chce prowadzić. Słowem wyścig ma miejsce dopiero na dwóch ostatnich „rundach“. A z tego sens moralny, że jeździec, nie mając poparcia kolegi jeźdźca, nie ma szans, bo mogą go zamknąć.

Wyścigi ostatnie należą w każdym razie do udanych, a pieniądze wypłacone profesyonistom Keldersowi, Kisielemu, Lurjonowi i Hellerowi opłaciły się sowicie, bo ludek płynął i płacił ochoczo.

* * *

Młody jeździec warszawski, p. Eichenwald, „pobijał“ w dniu 1. bm. record wiorstowy p. Horodyńskiego i pomimo świetnej leaderki nie pobił. P. E. jest dobrym jeźdźcem, ale cóż, kiedy p. Horodyński był znakomitym na krótki dystans!

* * *

W dniu 27. czerwca w rosyjskim klubie odbyły się wyścigi. Wszystkie nagrody, prócz jednej czy dwóch. zabrali jeźdźcy W. Tow. C. Derby Rosyjskiego klubu wziął St. Wyhowski, bijąc Kisielego, który wykoleił się z toru na murawę. W wyścigu pierwszoklasistów również Wyhowski odniósł zwycięstwo nad Kisielim (Odessa). Prócz tego święcili tryumfy: pp. Leśniewski, Malinowski, Abramowicz, W. Brühl, Wyczałkowski i Ossowski.

* * *

Najbliższą uroczystością sportową będzie wyścig stuwiarstowy szosowy; szosa i dzień jeszcze nie oznaczone.

Budowa toru
lwowskiego Klubu cyklistów.
Teoretyczne zasady budowy toru dla wyścigów kołowych.

Napisał

JR. MAKSYMILIAN HUBER

(przedrukowane z „Czasopisma technicznego).

(Ciąg dalszy).

III.

Do 1.

Gdy sama tylko długość L toru jest dana, natenczas istnieje nieskończenie wiele normalnych linii obiegu tejże długości, jakie z prostych krzywych przejściowych i łuków złożyć można. Z po-

między nich wybrać należy takie kształty, które warunkom ustępu I dogadzają.

Przy obliczeniu najdogodniej będzie obrać najpierw wartość stosunku $\frac{l}{a}$ równą np. λ (odpowiednio do zamierzonej długości krzywej przejściowej) poczem znajdziemy łatwo w tabeli II) $\frac{l}{a}$ równe np. ν i kąt γ. Z równania $\varrho=\frac{a^2}{x}$ wypada (dla $x=l$, $\varrho=r$) $a=r.\frac{l}{a}=r\lambda$; a zatem $l=a\nu=r\lambda\nu$

Długość więc ćwierci toru będzie dana równaniem:

$$\frac{L}{4}=x_0+l+r\left(\frac{\pi}{2}-\gamma\right),\ \text{albo}$$

$$\frac{L}{4}=x_0+r\ [\lambda\nu\frac{\pi}{2}-\gamma];\ \text{z którego}$$

znaleść można niewiadome r:

$$r=\frac{L-4x^0}{4\left[\lambda\nu+\frac{\pi}{2}-\gamma\right]}\ \ .\ .\ .\ .\ .\ .\ 10)$$

Obliczone r można dla wygody zaokrąglić na całkowitą liczbę metrów. Zmienione wskutek tego x_0 oblicza się z równania:

$$x_0=\frac{L}{4}-r[\lambda\nu+\frac{\pi}{2}-\gamma]\ \ .\ .\ .\ .\ .\ 11)$$

Pozostają jeszcze do obliczenia obie półosie toru R i D. Wzorów do tego dostarczy nam fig. 6:

$$R=b+r\cos\gamma\ \ .\ .\ .\ .\ .\ .\ 12)$$

$D=x_0+l+r-r\sin\gamma$ albo ponieważ $l=a\lambda=r\lambda^2$

$$D=x_0+r[1+\lambda^2-\sin\gamma]\ \ .\ .\ .\ 13)$$

Łatwą oryentacyę i znaczne skrócenie rachunku uzyskać można przez użycie tabeli III podającej zaokrąglony promień łuku r dla najwięcej używanych długości toru przy różnych wartościach λ i x_0. Dla uzupełnienia obliczenia potrzeba jeszcze tylko znaleść dokładne x_0 (z rów. 11), R (z rów. 12) i D (z rów. 13).

TABELA III.

Promień łuku r dla		długości toru L w metrach					
λ	x_0	$166^2/_3$	200	250	$333^1/_3$	400	500
0,7	0	22	27	34	45	54	68
	5	10	24	31	42	51	65
	10	.	22	29	40	49	63
	20	.	.	23	34	43	57
	30	.	.	.	29	38	52
1,0	0	20	24	30	40	48	60
	5	.	21	27	37	45	57
	10	.	19	25	35	43	55
	20	.	.	20	30	38	50
	30	.	.	.	26	34	46
1,2	0	.	21	27	36	42	54
	5	.	19	25	34	40	52
	10	.	.	23	32	38	50
	20	.	.	19	28	34	46
	30	.	.	.	23	29	41

Do **2**.

Obrawszy jak wyżej λ nie możemy już przyjąć dowolnie x_0, lecz musimy je wyrachować.

W tym celu znajdziemy najpierw z tabeli II, $\frac{b}{a}=\mu\ \frac{l}{a}=\nu$ i γ, a wyznaczymy następnie a z równania 12), które za podstawieniem wartości $b=a\mu$. $r=\frac{a}{\lambda}$ przekształci się na następujące:

$$a\mu+\frac{a}{\lambda}\cos\gamma=R.$$

A więc:

$$a=\frac{R}{\mu+\frac{\cos\gamma}{\lambda}}\ \ .\ .\ .\ .\ 14)$$

Mając a znajdziemy bardzo łatwo $l=a\lambda$, $r=\frac{a}{\lambda}$, $b=a\mu$ i $l=a\nu$, a następnie x_0 i D z równań 11) i 13).

Przykład liczebny. Dla toru powystawowego „Lwowskiego Klubu Cyklistów“ jest $L=400\,m$, $R=35\,m$. Przyjąwszy $\lambda=1$ otrzymamy z tabeli II)

$$\frac{b}{a}=0{,}176858$$

$$\frac{l}{a}=1{,}028057$$

$\gamma=30^0$ i $r=a$, zaś z wzoru 14)

$$a = \frac{R}{1{,}042883} = 33{,}561\,m = r - l,$$ zaczem

$$b = 5{,}936\,m$$
$$ł = 34{,}503\,m$$
$$x_0 = 30{,}352\,m$$
$$D = 80{,}694\,m.$$

Ponieważ tor ten nie posiada dotychczas krzywej przejściowej, więc różni się od obliczonego powyżej promieniem łuku wynoszącym 35 *m*, długością połowy prostej, która wynosi 45,022 *m* i długością połowy osi wielkiej, która się równa 80,022 *m*. Przy rekonstrukcyi należałoby zatem przesunąć wierzchołek łuku o 0,672 *m*.

Do 3.

Wyrugowawszy z równań 11) i 13) niewiadome x_0 otrzymamy równanie

$$D = \frac{Ł}{4}\left[\frac{\pi}{2} - 1 + \lambda(\nu - \lambda) - (\gamma - \sin\gamma)\right]$$

z którego wypada:

$$r = \frac{\frac{1}{4}L - D}{\frac{\pi}{2} - 1 + \lambda(\nu - \lambda) - (\gamma - \sin\gamma)} \quad . \; . \; . \; 15)$$

Przyjąwszy więc tak samo jak w poprzednich przypadkach $\frac{l}{a} = \lambda$ i znalazłszy z tabeli II γ i ν obliczymy z równania 15) r a następnie z równań 11) i 12) x_0 i R.



Z wycieczki na kole Majora Barona Prohazki.

Postać dzielnego sportsmena Majora Br. Prohazki dobrze jest u nas znaną. Przebywał on dłuższy czas w Galicyi, należał do najstarszych u nas zwolenników jazdy kołowej, a wszędzie gdzie był zagrzewał młodsze pokolenie do naszego pięknego sportu. Podczas pobytu we Lwowie był on członkiem L. K. C. i nie brakło go przy żadnej wycieczce, przy żadnej uroczystości. Znaną też jest i pięknie przez dra Jastrzębskiego odmalowaną postac „Pana Majora“ w wycieczce przez Tatry i naokoło Tatr drukowanej w „Kole“ w r. 1895 (nr. 8. i dalsze).

Dzielny ten turysta, mimo swojego siódmego krzyżyka, robi latem i zimą swoje wielkie podróże kołowe i wycieczki i właśnie teraz powrócił znów z jednej z większych swoich wycieczek przez Bruck, Leoben, Celowiec, Villach, Tryest, Udinę, Gorycyę, Fiume, Novę, Zengg, Ottocac, Metkovich, Raguzę, Cattaro, Cetynię, Trzebinię, Bilek, Stolac, Serajewo, Jajce, Banialukę, Zagrzeb, Marburg, Grac do Wiednia — 2669 kilometów.

O wycieczce tej znajdujemy w N. W. Tagbl. notatkę, z której wyjmujemy niektóre ustępy. Major rozpoczął swą podróż 11. maja i w ogóle pogoda mu sprzyjała i stan dróg uznaje jako dobry. Jedynie w drodze między Jajce a Banialuką nawiedziła go straszna burza i ulewa, połączona z trzema przerwaniami chmur. Pięć mostów przez które miał przejeżdżać uniosła woda. Dzięki jego znajomości języków i energicznej strategji starego oficera, udało mu się wyjść cało z tych terminów.

Mile wspomina Br. Prohazka okoliczność, iż podczas całej wycieczki wśród okolic oddalonych jeszcze od oświaty, nigdzie nie był narażonym na jakiekolwiek przykrości ze strony miejscowej ludności i nie usłyszał tam ani jednego wyzwiska. Owszem wszędzie witano go uprzejmie, a z psami radził sobie w ten sposób, iż rzucał im po kawałku cukru i to najczęściej z dobrym skutkiem; jeżeli pies w swej zajadłości nie spostrzegł rzuconego mu pierwszego kawałka cukru, rzucał p. Major drugi kawałek. Zanim pies, uchwyciwszy cukier, w nim się rozsmakował, był już Major daleko.

W pewnej górskiej wsi w Montenegro, znalazł się Major chwilowo w dość krytycznem położeniu. Wstąpił do pewnej gospody, aby się tam pokrzepić. W tem wchodzi kilku olbrzymich chłopów wyglądających na rabusiów, uzbrojonych w kilka pistoletów i kilka długich noży za pasem. Jeden z tych przyjemnych panów idący na czele przystępuje do Majora i zapytuje:

— Bracie, masz ty rewolwer?

— Tak — odpowiada Major biorąc się za kieszeń z której właśnie wyjrzała rękojeść rewolweru.

Widok ten i spokój Majora, a do tego znajomość miejscowego języka zafrapowała Czarnogórców, zajęli też zaraz przyjaźniejsze stanowisko. Naczelnik ich przyglądając się marsowej postaci Majora spostrzega przy łańcuszku od zegarka ujęty w złoto kawałek granatu i zapytuje poufnie coby

miał ten wisiorek za znaczenie. Major odpowiada uprzejmie, iż jest to kawałek pocisku, który go trafił w bitwie pod Königgrätzem i do otrzymanych poprzednio ran przyczynił mu jeszcze jednę.

To rozbroiło tę bandę zupełnie, a naczelnik zawołał: »Ten obcy, to jest człek dzielny, któremu należy się z naszej strony szacunek i obrona przed wszelkiem niebezpieczeństwem«. Czarnogórcy chcieli mu nawet dać koniecznie asystencyę dla bezpieczeństwa aż do granicy, lecz Major wolał się jej — w interesie szybkości podróży — zrzec i podążył sam ku granicy.

Nie ma też Major powodu skarżyć się na ludność Bośnii i Hercegowiny Spotykający go Turcy na mułach lub koniach schodzili zwyczajnie z nich i zakrywali im oczy, aby się nie płoszyły. Tego nie możemy przecie żądać — powiada Major — od chłopa niższoaustryackiego.



KRONIKA.

— Zapowiedziane pierwotnie na 20. czerwca galicyjskie wyścigi na torze L. K C. odbędą się w niedzielę 18. bm. z programem podanym w nrze 11 „Koła“ (str. 113). Sądząc po zgłoszeniach będą one bardzo zajmujące.

— N o w y k l u b „Akademicki klub Cyklistów“ zawiązał się we Lwowie. Do zarządu tego klubu weszli: jako prezes Zdzisław Słuszkiewicz, zastępca prezesa i sekretarz St. Rogalski, skarbnik Mieczysław Postępski, naczelnik jazdy Jan Teisseyre, Kaźm. Terlikowski i Władysław Topolnicki, gospodarz Bar. Dorożyński, wydziałowi Juliusz Birkenmayer i St. Homme. Lokal klubowy ul. Zimorowicza 1 22. Szczęść Boże młodemu klubowi!

— P. J. F i s c h e r — który nas dłuższy czas zasilał korespondencyami z Paryża przybył 27. z. m. do Krakowa. Całą swą podróż wynoszącą około 2300 km. odbył na kole i przyrzekł nam podać jej opis, a z tymczasowej jego notatki wyjmujemy co następuje: „Mogę powiedzieć, że z wycieczki mej jestem zupełnie zadowolony. Pogodę miałem przeważnie piękną, szczególnie w Alpach i nad jeziorami włoskiemi Charakterystycznem jest to, że pierwszy raz naprawiać musiałem pneumatyk na Morawach. Droga od Wiednia, a właściwie już od Purkersdorfu była niegodziwa. Przez Morawy monotonność i brak widoków robią ją obrzydliwą. Góry w okolicach Hranic, Mistka, Cieszyna i Białej więcej mnie znużyły, aniżeli najwyższe przełęcze alpejskie. Czasami pytam się mimowoli czy inżynier budujący ten gościniec nie chciał komu zrobić na złość, lub czy nie był waryatem, by go prowadzić na wszystkie góry i spadać z najwyższych grzbietów w głębokie doliny by z nich znów w górę się drapać. Co do gościńców, to można powiedzieć o całej Austryi, że są ohydne“.

— N i e o s t r o ż n a j a z d a. Prawnik P. najechał przed kilku dniami na p. Szczerbowskiego, rewidenta kolejowego tak nieszczęśliwie, że ten mając obie nogi sparaliżowane upadł na ziemię i wskutek potłuczenia stracił przytomność. Pana S ocuconego odniesiono do mieszkania, a rower zabrała policya aż do zgłoszenia się właściciela.

— W y ś c i g d l a p a ń organizuje się na szosie warszawskiej na przestrzeni 25 wiorst, Inicyatorami wyścigu są wiecznie goniąca za reklamą, firma „Singer Cycle Co, a poczęści redakcya „Cyklisty“. Nagrody złożyła pomieniona redakcya i rzeczona firma. A cały wyścig aczkolwiek biorą w nim udział jako sędziowie i władze W. T. C. stoi poza klubem. Charakterystycznem jest zastrzeżenie, że komisya wyścigu ma prawo odrzucać kandydatki b e z o b j a ś n i e n i a p r z y c z y n i p o b u d e k. Nie na wiele się to przyda, bo dotąd udział pań jest bardzo wątpliwy. A i dla jednej sprawiedliwej komisya nie będzie mogła usunąć baletu i półświatka, bo któż by się ścigał. Już to przyznać trzeba, że o ile sam sport kołowy dla pań jest nieszkodliwym o tyle wszelki trening i spurty są prawie niedostępnymi. Dla wiadomości chętnych lwowianek zaznaczamy, iż wyścig odbędzie się w dniu 25. bm., a zapisy przyjmuje firma Singer w Warszawie.

— D r u ż y n a k o l a r z y. Dowiadujemy się, że władze odmówiły zatwierdzenia nowego stowarzyszenia cyklistów w Warszawie p. t. „Drużyna kolarzy“, motywując odmowę istnieniem już dwóch klubów w Warszawie (polskiego i rosyjskiego). Nowe stowarzyszenie nie cieszyło się sympatyą w tutejszych kołach sportowych z racyi tej, że czyniono mu zarzuty: rekrutowanie niektórych członków założycieli z osób nie przyjętych do Warszawskiego Towarzystwa Cyklistów oraz wystosowanie do władzy podania, w którem dla uzyskania potrzeby założenia nowego stowarzyszenia, stawiano zarzuty Warszawskiemu Towarzystwu, że popiera profesyonizm, że nie krzewi prawdziwego amatorskiego sportu i t. p. Organizatorowie chcą ponownie do władz wystąpić z prośbą. Życzymy im powodzenia. Warszawa jest tak już zaawansowaną cyklowo, że i czwarty klub ma racyę bytu. Radzimy tylko sprawą po-

zwolenia traktować po koleżeńsku, a nie dla pomyślniejszej odpowiedzi, czernić stowarzyszenie, które już pewne zasługi położyło, bo to i nie koleżeńskie i nie etyczne.

— Wielki doroczny zjazd niem. związku kolarskiego (D. R. B.) odbędzie się w tym roku od 6. do 9. sierpnia w Bremie.

— Dr. K. Fressel, dzielny sportsmen, któremu literatura sportowa zawdzięcza kilka cennych rozpraw i dziełek o skutkach jazdy na kole zmarł dnia 8. maja w 44 roku życia w kąpielach Ems. Jedne z jego rozpraw pt. „Dlaczego i w jaki sposób ma świat kobiecy brać udział w ćwiczeniach sportowych“ drukowaliśmy w zeszłym roku w polskiem tłumaczeniu.

— Lekarze amerykańscy zastosowują jazdę na kole z nadzwyczajnem powodzeniem jako środek leczniczy dla umysłowo chorych w tamtejszych zakładach.

— Dietrich, znany we Lwowie z zeszłorocznych międzynarodowych wyścigów wiedeński wyścigowiec, spadł przy treningu wskutek zderzenia się tak nieszczęśliwie z koła, że złamał prawe ramię.

— Pięciu członków Polsk. K. C. we Wiednin zrobiło 4. bm. wycieczkę z Wiednia do Brzetysławia.

— Subskrypcya na wielką nagrodę m. Wiednia wzrosła do 5602 koron i zwiększa się ciągle.

— W wyścigu Oberdrauburg-Unterdrauburg 200 km. przez Karyntyę, który się odbył dnia 4. bm przy udziale 32 współzawodników, przybył 1. Rolfs (akad. techn. Tow. w Gracu) w 7:51 (rekord) w 14 minut później Nowak z Klagenfurtu i Messner z Meranu.

— Wyścig z Frakfurtu n. M. do Strassburga i napowrót 430 km. odłożony z powodu słoty, odbył się 27. zm. Pierwszy przybył A. Wamser w 19:23:19, 2. Rettig, 3. Bock 4. Schmidt. W ogóle z 20 udział biorących przybyło 13 do mety, ostatni w 25:00:00.

— W dorocznym matchu uniwersytetów Oxford i Cambridge, który się odbył 29. czerwca na torze Wood-Green, zwyciężyło Cambridge.

— Międzynarodowe wyścigi w Pradze z dnia 27. zm. dały pole do popisu Vodilkowi, jak niemniej Dietrichowi, Kosinie i Heidenreichowi. W wyścigu inauguracyjnym z wyrównaniem 804$^1/_2$ m. odbyły się trzy przedbiegi, a w biegu rozstrzygającym przybyli 1. Kosina z Pragi, 2. Lusum z Wiednia, 3. Pissa z Pragi. W biegu głównym na 2000 m. zwyciężył w biegu rozstrzygającym Vodilek w 3:20 2. Kosina, 3. Colobiz z Florencyi. W wyścigu 25 km. przybywa 1. Dietrich z Wiednia w 37:16$^2/_5$, 2. Vodilek w 37:27$^1/_5$, 3. Heidenreich, 4. Pisa.

— Znany austryacki turysta Heinz Kurz wybiera się 15. bm. na podróż kołową naokoło Austro-Węgier. Wyjeżdża on z Lincu na Pilzno czeskie, a następnie ku wschodowi i dalej przez Cieszyn (19. bm.) nocleg; z Cieszyna przez Bielsk, Myślenice, Bochnię do Tarnowa (20. bm.); przez Pilzno, Rzeszów, Jarosław do Jaworowa (21. bm.); przez Lwów, Złoczów do Tarnopola (22. bm.); przez Czortków, Tłuste do Czerniowiec (23. bm.). Dalsza droga jego prowadzi na Radowce, Kronstadt, Orsowę, Brod, Serajewo, Zadar, Abazyę Tryest, Gorycyę, Tarvis, Meran, Innsbruck, Salzburg do Lincu. W Lincu stanąć ma 11. sierpnia, a cała droga wynosić ma 5130 km., zatem dzienna tura wynosi wynosi około 183 km. Spodziewamy się, że przydrożni nasi cykliści pospieszą mu z pomocą.

Wyścigi.

Wyścig 30 klm. urządzony przez Towarzystwo Kolarzy Wyścigowców w niedzielę dnia 4 lipca na gościńcu stryjskim zgromadził u startu mimo pięknej pogody, bardzo szczupłą ilość ciekawych

W skład sądu przy mecie wchodzili pp Dr. Maryan Dawidowski jako przewodniczący jako delegaci: Gustaw Schneider ze strony L. K C Franciszek Południewski ze strony O. K. S. L Aleksander Turzański i Gustaw Hawranek ze strony T. K. W.

O godzinie 4. popołudniu wypuścił ze startu przed rogatką stryjską, p. Fryderyk Raus, czterech współzawodników, którzy przyjechawszy do 18 klm gdzie oznaczony był punkt zwrotny, powrócili w następującym porządku do mety:

I. Seweryn Komuniewski 1 godz. 13. m 17 s.
II. Tadeusz Gustowicz 1 godz. 15 m. 50 s.
III. Adolf Wechtersbach 1 godz. 26 m. 40 s.

Zwycięzcy otrzymali bardzo piękne nagrody w formie medali.

T. G.

Młody i ruchliwy Pilzneński K. C. urządził dnia 4. bm. wyścigi drogowe. U mety spotykamy trybunę dla publiczności, podwyższenie przeznaczone dla sędziów, dobrze zaopatrzony bufet jak w jakiej stolicy. Co więcej — około godziny 3. po południu zapełniają się trybuny szczelnie publicznością przybyłą z miasta, z okolicy, a nawet z Brzostka, po obu zaś stronach gościńca, zaległa miejsce publiczność stojąca w gęstych sze-

regach. Snadź pogodzono się tam z naszym sportem i każdy spieszy, aby się przyjrzeć zapasom cyklistów. Obsada biegów wcale dobra, gromadząc Lwów, Kraków, Tarnów i Pilzno.

Początek wyścigów o godzinie 3 m. 30 po południu.

Jako sędziowie pp. JWP. Baron E. Lipowski, Kaź. Hemerling, T. Bujnowski, J. Zellek.

Bieg I. 3 klm.

1. Tadeusz Wierzbicki K. k C. 4 m. 16 s
2. Stanisław Pawluk O. k. S. L. 4 m 18 s.
3. Podczaski O. k. S. krak. 4 m. 37 s.

Bieg II. 2 km. o mistrzowstwo Pilzneńskiego klubu.

1. Władysław Szczurkiewicz Pilz. kl. Cyk. w 3 m. $54^1/_5$ s., 2. Józef Bugielski 3 m. 56 s. 3. Dr. M. Bujnowski 4 m. 6 s.

Bieg III 5 km.

1. Tadeusz Wierzbicki Kr. klub. cyk, 7 m 22 s.
2. Zygmunt Ziembicki Tow. mł. cyk. 7 m. 25 s
3 Stanisław Pawluk O. k. S Lwow. 7 m. $25^1/_2$ s.
4 Podczaski Kr. kl. cyk 7 m 30 s.

(Ziembicki na samej mecie wysuwa się o pół koła przed Pawluka, który już zwolnił tempo)

Bieg IV. 3 klm. dla starszych.

1. Karol Sichrawa O. k. S. Tarnow. 5 m. $51^4/_5$ s.
2. Władysław Szczurkiewicz Pilz. k. C. 5 m 52 s.
3. Jan Szczurkowski O. k. S. kr. 6 m

Bieg powolny 100 m

1. E Samet O. k. S. Tarnow. 3 m. 37 s.
2. Dr. Gretschler O. k S. Rzesz 2 m. 24 s.

Po ukończeniu wyścigów odbyła się wspólna kolacya przy której rozdano zwycięzcom nagrody, a potem zabawa z tańcami, która trwała do godź. 5 rano. Bawiono się ochoczo, a dzień ten zostanie na długo w miłej pamięci uczestników.

Lwowski Klub Cyklistów.

Prezes: Dr. Jan hr. Drohojowski, ul. Kraszewskiego 15.

Sekretarz: Gustaw Neusser ul. Kurkowa 1. 2.

Skarbnik: Józef Romaszkan ul. Kraszewskiego 23.

Redaktor wiadomości klubowych: dr. Henryk Mikolasch.

Rendez-vous klubowe: Kawiarnia Schneidra, ul. Akademicka

Posiedzenie Wydziału L. K. C. odbyło się na torze w kancelaryi dnia 3. lipca o godź. 6 wieczorem. Obecni wszyscy z wyjątkiem Dra G. Piotrowskiego i K. Przybysławskiego. Przewodniczy Prezes. Uchwalono:

1 przyjąć na członków czynnych pp. Edwarda Kuscheego, agronoma i Alfreda Hilbrichta, słuchacza praw.

2. wyścigi uchwalono urządzić na dniu 18. lipca.

3. przypomniano uchwałę W. Zgromadzenia, by tym, którzy subskrybowali kwoty na budowę toru, wydać formalne skrypty dłużne.

Następnie zapadło kilka uchwał poufnych w sprawie budowy toru, poczem posiedzenie zamknął prezes o godź. 8. wieczorem.

Dr. Mikolasch

Krakowski Klub Cyklistów z r. 1892.

Prezes: Br. Edward Lipowski ul. Karmelicka 44.

Wiceprezes: Włodzimierz Ritterschild, ul. Basztowa 9.

Sekretarz: Dr. Stanisław Wierzbicki ul. Kopernika.

Skarbnik: Michał Markowicz, Kasa Oszczędności m. Krakowa.

Konsul na Warszawę: Mieczysław Więckowski, Czysta 4

Wydział K. K. C. odbył posiedzenie d. 30. czerwca br. Odczytano protokół z poprzedniego posiedzenia i nadeszłe korespondencye.

Przyjęto do wiadomości sprawozdanie komisyi sportowej z wyścigu 50 klm. urządzonego 23. czerwca na szosie mogilskiej, do którego ze zgłoszonych czterech jeźdźców startowało tylko dwóch. Pierwszym był Bolesław Mańkowski w 65 m 44 s. (hors concours), drugim Zygmunt Ziembicki w 65 m $44^1/_5$ s, trzecim Tadeusz Wierzbicki w 65 m. $44^3/_5$ s. Czas wcale nieświetny spowodowany został zepsutą ostatniemi deszczami drogą i brakiem należytego treningu u młodych jeźdźców.

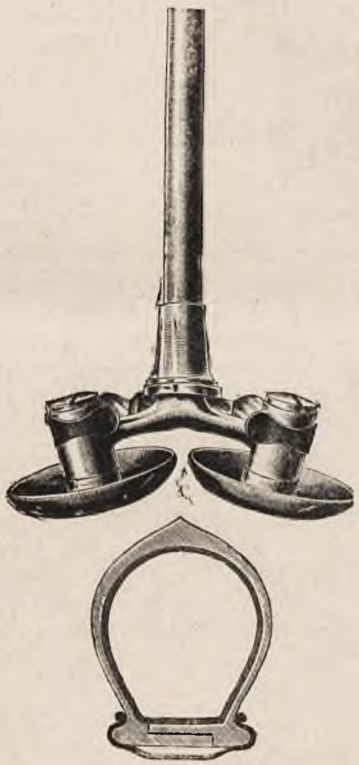
Nad dalszym wnioskiem kom. sport. urządzenia z początkiem sierpnia br. wyścigu wszystkich polskich cyklistów z Krakowa do Zakopanego wywiązała się ożywiona dyskusya pro i contra. Ostatecznie uchwalono wyścigu z powodu technicznych trudności nie urządzać, a natomiast uchwalono wziąć udział gremialnie w wyścigach i zabawie klubu pilzneńskiego 4. lipca br. i urządzić w dniu 10. i 11 lipca br. wycieczkę do Rabki połączoną z wyścigami i zabawą taneczną. Następnie polecono sekretarzowi porozumieć się z klubami i stowarzyszeniami cykl. w Galicyi, co do urządzenia jazdy rozstawnej z Krakowa do do Lwowa i ze Lwowa do Krakowa równocześnie w j dnym dniu t. j. 8. września br.

Dalej przyjęto na członka miejscowego p. Konrada Podczaskiego z Krakowa a na zamiejscowego p. Maryana Gustowicza ze Lwowa — wreszcie udzielono jednomiesięcznych urlopów pp. Dr. Wierzbickiemu. Dr. Ławrowskiemu i p. Bojarskiemu.

Dr. Stanisław Wierzbicki
sekretarz K. K. C. z r. 1892.

Z dziedziny techniki, fabrykacyi i handlu.

— Praktyczną nowością na polu hamulców jest „hamulec talerzowy“ wprowadzony przez firmę Hengstenberg i Ska w Bielefeld. Jak to z rysunku widać, składa się stopa hamulcowa z dwu pochyło ku sobie ustawionych wypukłych metalowych talerzyków, które przy na-



ciśnięciu hamulca naciskają na obręcz i doskonale ją hamują. Nadto są to talerzyki obracalne, nie mogą więc uszkodzić pneumatyka, jak to się często dzieje przy użyciu innych systemów.

Ostatnie wiadomości.

— Wyścigi o wielką nagrodę miasta Paryża rozpoczęła się 4. bm. na miejskim torze w bois de Vincennes. Dnia tego odbyło się ośm przedbiegów (po sześciu współzawodników), w których przybyli jako pierwsi Momo, Protin, Morin, Nieuport, Bourillon, Pasini, Nossam, Mercier uzyskując kwalifikacyę do dalszych biegów.

W drugim dniu 8 bm. uzyskał jeszcze i Jacquelin kwalifikacyę do dalszych biegów.

Międzybiegi i biegi rozstrzygające odbyły się dnia 11. bm. Zwyciężyli w międzybiegach 1. Bourillon przed Momą i Nieuportem. 2. Morin przed Mercierem i Passinim. 3. Nossam przed Protinem i Jacquelinem.

W biegu rozstrzygającym przychodzą 1. Bourillon, 2. Morin, 3. Nossam, ten ostatni jednak wnosi przeciw Bourillonowi protest, który przez komisyę został uwzględniony, tak że miał się odbyć wyścig rozstrzygający poraz wtóry. Bourillon stawić się do niego nie chce, wskutek czego zostaje deklasowany i postawiony na trzeciem miejscu. Tak tedy szczęśliwym zwycięzcą został po raz trzeci Morin, zdobywając nagrodę 8000 franków, 2. Nossam (2000 fr.), 3. Bourillon (1000 fr).

— Gerger z Grazu zdobył w Berlinie dnia 11. bm. mistrzowstwo europejskie na przestrzeń 100 km. w 2:14:09$^{3}/_{5}$, pobijając od 20 km. wszystkie niemieckie i austryackie rekordy. Drugi przybył Leyten, trzeci Köcher.

LITERATURA.

Anleitung zur Behandlung des Fahrrades und dessen praktische Verwendung, dziełko napisane przez porucznika Franciszka Smutnego, nauczyciela wojskowego kursu kołowego w Gracu, wydane nakładem księgarni Pawła Cieslaru w Gracu, zasługuje na szczere polecenie wszystkim, którzy się chcą z budową i użyciem koła dokładnie zapoznać. W pierwszej części omawia autor wyczerpująco o utrzymaniu koła i jego części w dobrym stanie, o naprawkach, o pneumatykach o przyborach i dodatkach do kół, jakoteż o czyszczeniu i zakupnie koła. W części daje instrukcye co do nauki jazdy użycia koła, zachowania się w drodze i co do odpowiedniego ubioru. Przestudjowanie tego dziełka przyda się tak wytrawnemu jeźdźcowi jak i początkującemu cykliście

Skrzynka korespondencyjna.

— *Wy K. hr. R. w Liège.* Zajmującą korespondencyę otrzymaliśmy, nadeszła jednak po zamknięciu nru, zatem wydrukujemy ją dopiero w nrze następnym.

— *Wy Krzepowski,* Wiedeń. Korespondencya również się spóźniła; niektóre notatki umieściliśmy w kronice.

— *Zamknięcie nru 10. względnie 25. każdego miesiąca,* prosimy tedy o przesyłanie korespondencyi przed tymi terminami. Wyjątkowo tylko mogą być przyjęte i po tym terminie krótkie, a ważne wiadomości.

Okazała i cenna premia dla naszych prenumeratorów.

Wskutek umowy, zawartej z wydawnictwem wspaniałego dzieła *„Les chiens de chasse et la théorie de la chasse“*, które się w najkrótszym czasie pojawi, możemy je dostarczyć naszym prenumeratorom

za połowę ceny

Znakomite to dzieło sztuki, może być ozdobą najwykwintniejszego salonu, a będzie dla każdego myśliwego i miłośnika sportu najpraktyczniejszym, najbardziej zajmującym i najpożyteczniejszym, a przytem prawdziwie artystycznie wykonanym przewodnikiem.

W przeszło 100 wspaniałych akwarelach przedstawione są wszelkie rasy i najpiękniejsze typy psów, wraz z szczegółowymi opisami; dalej mieści się tam około 150 doskonałych rysunków, odnoszących się do teoryi łowiectwa, tresury psów, polowania na grubego zwierza itd. itd. Z tego można mieć pojęcie o użyteczności tego dzieła, zwłaszcza, że jest ono przepełnione znakomitemi wskazówkami praktycznemi· Wydanie nadzwyczaj staranne na wspaniałym papierze.

Dla naszych prenumeratorów: Cena w naszej administracyi z przesyłką **5 franków.**

Dla nieprenumeratorów Cena **10 franków.**

Wysyłka za przesłaniem należytości lub za pobraniem pocztowem.

— **Prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty na bieżący kwartał** dla uregulowania nakładu.

Prosimy przy zamowieniach powoływać się na nasze pismo.

Drukiem Z. Golloba Lwów, Ossolińskich 15. Wydawca i odpow. redaktor Kazimierz Hemerling.